

DR STEFAN POMARAŃSKI

JÓZEF
PIŁSUDSKI

ŻYCIE I CZYNY

WYDANIE DWUNASTE UZUPEŁNIONE



WARSZAWA
KSIĘGARNIA GUSTAWA SZYLLINGA

1934



Drogiemu kolecie S. Proskiemu
Gł. 34 *Aut.*

JÓZEF PIŁSUDSKI



(Rys. ś. p. pchor. Kajetanowicz)

DR STEFAN POMARAŃSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

ŻYCIE I CZYNY

WYDANIE DWUNASTE UZUPEŁNIONE

*...„Musicie zawsze pamiętać, że mogę,
bo muszę, a gdyby Wam tego mu-
szę kiedykolwiek zabrakło, to przypom-
nijcie moje „k a ż ę”.*

Słowa Marszałka do Peowiaków
na Zjeździe w r. 1922.



WARSZAWA

KSIEGARNIA GUSTAWA SZYLLINGA

1 9 3 4



br. 34901

PRAWA PRZEKŁADU I PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

Drukarnia Wł. Łazarzkiego, Złota 7/9

*Wstrząśnięty do głębi tragiczną śmiercią
człowieka zacnego, serdecznego przyjaciela,
Stanisława Zaćwilichowskiego, o której wieść
doszła mnie w czasie pracy nad tą skromną
książeczką, przypisuje Jego Imieniu owe karty
o jednak o przez nas ukochanym Wodzu.*

24.X.1930.

Pierwszy naczelnik odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej i nasz były wódz naczelny, marszałek Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 roku w Zułowie, małej wiosce w powiecie święciańskim na Litwie, jako czwarte skolei dziecko, a drugi syn Józefa Wincentego i Marji z Billewiczów, starego senatorskiego rodu litewskiego.

Ojciec, ceniony i znany z cnót obywatelskich ziemianin i przemysłowiec, wywodzący się ze starożytnego rodu kniaziów litewskich Ginetów¹⁾, był

¹⁾ Ginet (Ginit, Giniat lub Gineyt), pochodzący od legendarnej, panującej na Litwie przed Gedyminem, dynastji Wielkoksiążęcej Dorsprunga, jako poseł na sejm Horodelski 1413 roku był współtwórcą wiekopomnego aktu unji Litwy z Polską. Potomkowie jego — Ginjatowicze — rozrośli się znacznie, przyjmując w XVI wieku od dóbr swych, Piłsud, nazwisko polskie Piłsudskich, oraz polski herb szlachecki Kościesza z odmianą, należący do starożytnych herbów runicznych. Pierwszy znany nam, a piszący się tem nazwiskiem, Bartłomiej, syn Stanisława Ginjatowicza, używający przydomek Rymsza, starosta upicki, jest protoplastą rodu Marszałka Polski. Średni syn jego, Melchjor, żonaty z Heleną Słowaczyńską, zostawił trzech synów, z których najstarszy,

w czasie powstania 1863 r. komisarzem cywilnym na Żmudzi¹⁾). Prześladowany przez władze rosyjskie, musiał porzucić zajmowane stanowisko i z Kowieńskiego przeniósł się do Zułowa.

Matka, kobieta niepospolitych zalet, piękny typ matrony-patrjotki z czasów powstania styczniowego, wywarła na jego charakter i umysłowość wpływ przemożny. Pod jej troskliwą opieką kształciła się dusza dziecka zrazu na pięknych tradycjach rodzinnych i dziejowych, bogatych we wspomnienia niedawnej przeszłości z ostatniego powstania, opowydanych często przy ognisku

Jan-Kazimierz (ur. w 1614 r.), chorąży parnawski i podczaszy grodzieński, ożeniony z Prejkontówną, zostawił pięciu synów, z których znów trzeci z kolei, Roch-Mikołaj, stolnik żmudzki, z żoną Pancerzyńską, siostrą biskupa wileńskiego, miał jedynego syna, Kazimierza-Ludwika. Syn tego ostatniego z drugiej żony, Puzynianki, — Kazimierz, rotmistrz Księstwa Żmudzkiego, sędzia ziemski rosieński, a od 1807 roku prezydent tegoż sądu, z małżonką Billewiczówną miał trzech synów, z których najstarszy Piotr-Kazimierz-Ignacy (ur. w 1795 r.), sędzia graniczny, dziedzic wsi Poszuszwia w powiecie kowieńskim, jest ojcem Józefa - Wincentego - Piotra, a dziadem Marszałka. Józef - Wincenty - Piotr Piłsudski urodzony w 1833 roku z matki Teodory Butlerówny, dziedzic rodzinnego Poszuszwia, a następnie właściciel otrzymanych za żoną, Marią Billewiczówną, dóbr Terenie, Suginty i Zułów, pionier uprzemysłowienia kraju, straciwszy majątki w niefortunnych przedsięwzięciach przemysłowych, pod koniec życia osiadł w Petersburgu, gdzie zmarł 2 kwietnia 1902 roku.

¹⁾ Powstanie zbrojne 1863/4 r. jest jednym z nielicznych, a na pewno najwspanialszym zjawiskiem tego rodzaju na przestrzeni

domowem, a następnie, gdy nauczył się czytać, na dziełach naszych wieszczów narodowych.

Dzieciństwo Ziuka, jak przez spieszczenie nazwano Józefa, oraz jego rodzeństwa mogłoby być „sielskie, anielskie — jak sam pisze, — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wy-ciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 i 4 roku“. Wzmacniało ją jeszcze okrutne prześladowanie Polaków i Litwinów przez Rosjan we wszystkich dziedzinach życia narodowego i religijnego. „Matka, nieprzejednana patrijotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, — owszem — wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny“ — napisze o niej kiedyś

dziejów. Wbrew wszelkim rachubom materialnym, mając przeciw sobie potęgę trzech państw rozbiorowych, a za sobą tylko współczucie ludów, — naród polski chwycił za broń, by zrzucić znienawidzone jarzmo. W wojnie tej prowadzonej niezwykłym nakładem sił duchowych, Polacy ponieśli klęskę, zyskując tylko znaczne wartości moralne i duży zasób doświadczeń dla przyszłych pokoleń. W 1863/4 r. powstańczy Rząd Narodowy prócz sił wojskowych, rozrzuconych większymi bądź mniejszymi oddziałami po całym kraju, rozbudował, sprawnie działającą, zakonspirowaną organizację administracji cywilnej, ciesząc się dużym autorytetem wśród społeczeństwa. Jednym z takich komisarzy Rządu Narodowego był właśnie ojciec późniejszego Marszałka Polski.

Józef Piłsudski. To też w atmosferze gorącego patriotyzmu, burzyła się myśl, drżało serce i hartowała się dusza przyszłego bojownika o niepodległość Polski. Częste pogawędki wieczorne z dziećmi kończyła Marja Piłsudska ustępem z psalmu Kraszińskiego: „Będzie Polska w imię Pana“..., wpajając w młode duszyczki wiarę w niepodległą Ojczyznę.

W r. 1875, wskutek niepowodzeń gospodarczych musieli państwo Piłsudscy zamieszkać wraz z dziećmi w Wilnie, gdzie Ziuka oddano do I gimnazjum rządowego, mieszczącego się w pełnych pięknych tradycyji murach uniwersytetu. W szkole przekonał się o prawdziwości opowiadań matczynych. Zetknął się z tymi strasznymi Moskalami, o których tyle się nasłuchiwał, a którzy mieli go uczyć i wychowywać; spostrzegł szybko ich obłudę, zaciętą złość, z jaką prześladowali każdy objaw polskości. W szkole tej po raz pierwszy duszę jego wystawiono na próbę. Ile musiał przeżyć i przecierpieć przykrości, ile znieść upokorzeń, ile razy zdobywać się na wysiłki woli, gdy go opanowywały gniew i oburzenie! Opowiadał w wiele lat później, że długo potem, kiedy nawiedzała go we śnie zmora, to zawsze przybierała postać rosyjskiego nauczyciela.

Lecz drugą, prawdziwą szkołą, w której żył całą duszą, był nadal dom rodzinny, gdzie z rodzeń-

stwem¹⁾ zwierzał się przed matką ze swych doświadczeń i myśli. Marja Piłsudska za najpoważniejsze zadanie swe matki-wychowawczyni dzieci uważała właśnie wyrobienie w nich samodzielności przekonań: „...od najwcześniejszych lat — wspomina Józef Piłsudski — starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucia godności osobistej, które w moim umyśle formowało się w sposób następujący: „Tylko ten wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czy-nem“.

Z jej też inicjatywy, już w wyższych klasach, jako samoobronę przeciwko znienawidzonym profesorom i wychowawcom rosyjskim, Ziuk wraz ze swym starszym bratem, Bronisławem, późniejszym uczonym podróżnikiem i etnografem²⁾, założyli kółko samokształceniowe, nazwane „Spójnią“, w którym uzupełniali braki swego wykształcenia, zwłaszcza w dziejach Polski i literatu-

¹⁾ Starsze rodzeństwo: Helena (ur. 1864 r., zm. 1917 r.), Zofja (ur. 1865 r.), zamężna za Dr. Bolesławem Kadenacym, Bronisław (ur. 1866 r., zm. 1918 r.) — młodsze: Adam (ur. 1869 r.), Kazimierz (ur. 1871 r.), Marja (ur. 1873 r., zm. 1921 r.), zamężna za Cezarym Juchniewiczem, Jan (ur. 1876 r.), Ludwika (ur. 1879 r., zm. 1924 r.), zamężna za Leonem Majewskim, Kacper (ur. 1881 r., zm. 1914 r.), wreszcie wspomnieć należy zmarłe jako niemowlęta ur. w 1882 r. bliźnięta Piotra i Teodorę.

²⁾ Zmarł w 1918 r. w Paryżu.

rze. Tutaj, pod wpływem utworów Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza, oraz wówczas zabronionych, a więc mało dostępnych pism Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, wyłaniały się marzenia młodych chłopców, kształtowały postanowienia.

Ziuk był już w klasie 8, kiedy po dłuższej chorobie, w sile wieku, mając zaledwie 42 lata, zmarła 1 września¹⁾ 1884 r., ukochana matka²⁾). Jak wielki był jej wpływ i jakimi głębokimi uczuciami obdarzył ją Józef, świadczy następujący ustęp z jego wspomnień: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic...“ A dziś, mówiąc o Niej, wyraża się zawsze „kochana mateczka“ lub „kochana mamusia“...

W tymże roku pod wpływem — jak sam pisze — „mody socjalistycznej“, studjując bogatą literaturę socjologiczną, poddał się radykalnym prądom społecznym, wytworzonym i rozwijającym się na tle ówczesnych nastrojów ugodowo-pozytywistycznych; pozytywizm polski bowiem

¹⁾ Według st. st. 20 sierpnia.

²⁾ Pochowana w Sugintach w Litwie.

przeniósł ciężar walki narodowej wyłącznie na zagadnienia kulturalno - ekonomiczne.

Otrzymawszy w roku 1885 maturę, wstępuje na wydział medyczny uniwersytetu w Charkowie. Odrazu wpada w wir życia konspiracyjnego młodzieży akademickiej, a jako jeden z wybitniejszych jej przedstawicieli bierze udział w manifestacjach studenckich, za które zaraz następnego roku zostaje przez władze usunięty. Przyjeżdża więc z powrotem do Wilna, by wśród młodzieży wileńskiej prowadzić dalej pracę konspiracyjną, rozpoczął na ławie szkolnej.

Lecz Józefowi Piłsudskiemu nie było sądzone pracy tej długo przewodzić. Wskutek nieostrożności nazwisko jego dostało się w ręce policji i to w związku z wykrytym w Petersburgu (dziś Leningrad), gdzie studjował na uniwersytecie starszy Bronisław — zamachem na cara Aleksandra III, organizowanym przez Włodzimierza Uljanowa, brata wielkiego Lenina. Chociaż ani Bronisław, ani tembardziej Józef Piłsudscy udziału w organizowaniu tego niedoszłego zamachu nie brali, aresztowano m. in. najpierw Bronisława, kolegę Uljanowa, a 20 marca 1887 roku, przebywającego wciąż w Wilnie, Józefa. Przewieziony w dziesięć dni potem, do Petersburga i osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej, choć badany był tylko jako świadek, został w tymże roku skazany na pięć lat

zesłanie do wschodniej Syberji, co wówczas stanowiło najwyższą karę administracyjną.

Wywieziony z twierdzy Pietropawłowskiej do Kirińska nad Leną, a wreszcie w 1890 r. do Tun-ki, poznał dokładnie duszę ludu rosyjskiego. Oce-nił też ogrom niebezpieczeństwa, jakie groziło Polsce ze strony Rosji nie tylko z powodu jej prze-wagi wojskowej i policyjnej, ale również z powo-du wpływu ujemnych pierwiastków charakteru i moralności rosyjskiej.

W Tunce zbliżył się i następnie związał głębo-kiemi uczuciami miłości z człowiekiem, który odegrał przemożną rolę w ukształtowaniu się jego światopoglądu społecznego oraz ideologii niepod-ległościowej. Był nim — wtedy 55-letni — Broni-sław Szwarce, ongiś członek Komitetu Centralne-go z przed samego powstania, który po odbyciu kary więzienia w Szlisselburgu (gdzie spotkał się z żyjącym jeszcze Łukasińskim), zesłaniu i ponow-nem więzieniu w Tomsku, ostatecznie znalazł się w Tunce. Napisze potem Szwarce w swych wspo-mnieniach, że pierwszym, kto po klęsce 1863 ro-ku przyniósł mu z dalekiego kraju echa nowej walki o Polskę, był Józef Piłsudski, w którym przeczuł wielkie przeznaczenia. To też iście ojcow-ską troskliwością otaczał młodzieńca, przekazując mu swoje gorące uczucia wiary w Polskę i nadziei w dobrą jej przyszłość. „Stary mój przyjaciel...” —

powie o nim w wiele lat później, już w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, Piłsudski.

Na Syberji zatem powziął myśl przekształcenia po powrocie do kraju istniejących wówczas, po rozgromieniu t. zw. Proletarjatu, kosmopolitycznych kół socjalistycznych, z których działaczami zetknął się na zesłaniu, w wielkie stronnictwo niepodległościowe. W ten sposób chciał wyrównać lukę w niewolnem życiu narodu, jaką byłoby wyzbycie się po powstaniu dążenia do samodzielne-go bytu państwowego.

W 1892 roku wraca do Wilna. Wtedy luka ta o tyle już była zapełniona, że zastał tu grono ludzi, które sprawę niepodległości postawiło jako dążenie polityczne. Właśnie wówczas, wskutek uchwały zjazdu polskich działaczy socjalistycznych w Paryżu, powstało stronnictwo, które zczasem miało się stać wielkim obozem rewolucyjnym, a które na swym sztandarze — obok innych hasel programowych — wypisało niepodległość Polski. Znalazłszy się więc w Wilnie na rozdrożu, mając do wyboru między sielskiem życiem a tą kuźnicą woli narodowej, o której mówiła mu tyle nieboszczka matka i której tyle poświęcił myśli, bez wahania poszedł tą drugą drogą.

Wstępuje do owego grona wileńskiego Polskiej Partji Socjalistycznej, która skupiała właśnie luźne grupy socjalistyczne, istniejące w kraju i na emigracji, przetwarzając się w stronnictwo poli-

tyczne, i staje się wkrótce jednym z kierowników robotniczego obozu, a przez to jednym z nielicznych współtwórców P.P.S. W socjaliźmie i rewolucji społecznej znalazł środek do zwalczania panowania rosyjskiego w Polsce; a w robotniku polskim dostrzegł tę siłę niezmogoną, przez którą miał niepodległość Polski budować.

I tak, jak naczelnik Kościuszko przywdział chłopską sukmanę, aby zaznaczyć równość obywatelską tej upośledzonej warstwy narodu wobec służby Ojczyźnie, tak Józef Piłsudski, nakładając na swe ramiona bluzę robotniczą, sięgał do tej niewyzyskanej w owej świętej służbie siły. Tym wiecznie skołatany i wynędzniałym ludziom ustawicznej pracy wskazywał cel życia i trudu, a przez wskazanie mu wzniosłego celu — walki o niepodległość państwową i równość socjalną, oraz przez ujęcie w społeczność organizacyjną dawał mandat obywatelstwa.

Stał się jednym z organizatorów tego zapomnianego ludu polskiego. Jako członek pierwszego Komitetu Robotniczego oraz późniejszego Centralnego Komitetu Robotniczego, zrazu z małą grupą towarzyszy wziął się do wytężonej pracy, która miała czasem wydać tak obfity plon. Założono przedewszystkiem drukarnię w zapadłych Lipniskach na Litwie, wiedziano bowiem, że pierwszym orężem w walce jest słowo drukowane. Piłsudski, wraz z przyjaciółmi Stanisławem Wojciechow-

skim, późniejszym prezydentem Rzeczypospolitej, i Aleksandrem Sulikiewiczem który w 1916 roku poległ jako sierżant I Brygady Legjonów na Wołyniu, był redaktorem, często i kolporterem.

Cicha ta praca, która jednak szerokim echem obiegała wszystkie zakątki Polski, a w piersi robotniczej rozpłomieniała ogień zawzięty na wraźą przemoc, ciągnęła się przez czas dłuższy. Wydawano wiele odezw i pismo „Robotnik“, które stało się głównym rzecznikiem partji. Przybywało zwolna pracowników i już latem 1895 r. przewieziono drukarnię do Wilna, a następnie w r. 1899 do stolicy naszego przemysłu, do Łodzi, która wtedy była jeszcze jednym z najbardziej cichych i spokojnych ośrodków robotniczych. W tymże roku Piłsudski ożenił się z Marją z Koplewskich Juszkiewiczową, wdową po inżynierze, z którą spotkał się parę lat przedtem w organizacji wileńskiej¹⁾. Ślub młodych spiskowców odbył się potajemnie we wsi Paprocie Duże w Łomżyńskim.

Obok tej publicystycznej, propagandowej i wychowawczej działalności dużo uwagi poświęca organizowaniu i wzmacnianiu stronnictwa, które coraz bardziej wysuwa się na czoło politycznego życia polskiego. Dość często jeździ zagranicę na narady, zjazdy i kongresy międzynarodowe. Zbliża się w czasie tych podróży z wybitnymi politykami

¹⁾ Zmarła w 1921 r. w Krakowie, pochowana w Wilnie.

obcymi, jednając ich dla sprawy niepodległości Polski. W Londynie w 1898 r. wydaje poprzedzony obszernym wstępem słynny „Memoriał księcia Imeretyńskiego“, który przez odsłonięcie właściwego oblicza tego generał-gubernatora warszawskiego, pomawianego przez ugodowe koła polskie o przyjazne dla nas uczucia z racji ich taktyki politycznej, — narobił swego czasu tyle wrzawy. Wydawnictwo to odsłoniło istotne powody rzekomych ustępstw Rosji na rzecz żywiołu polskiego, któremi była li tylko działalność obozu rewolucyjnego.

I tak szła owa znojna praca nad rozbudzeniem polskich dusz. Od rozrzucania po kraju odezw i pism, które oswajały umysły z nowymi ideami i hasłami oraz pozyskiwały wiele rąk do pracy, trzeba było stopniowo przejść do dalszego etapu. Należało, zbliżając się coraz bardziej do celu, zmusić do nadstawiania karku za Sprawę, „do stawiania oko w oko z uzbrojonym nieprzyjacielem“, należało oswoić ludzi z niebezpieczeństwem. Z czasem rozpoczęły się manifestacje majowe, które kończyły się nieraz utarczkami z policją, bądź z wojskiem. Miały one, jak to było także przed powstaniem styczniowym, rozpłomienić naród i przygotować go do czynu.

Lecz wtedy nagle cios uderzył w partję. W roku 1900 policja wykryła drukarnię w Łodzi i w nocy z 21 na 22 lutego aresztowała Piłsudskiego i je-

go żonę, w których mieszkaniu drukarnia ta się znajdowała. Cios ten odczuto boleśnie, jako stratę Wodza. Nie wiadano zrazu, co począć, nawet najbardziej gorącym działaczom opadły ręce.

Stan ten na szczęście nie trwał zbyt długo. Piłsudski miał już wówczas tylu przyjaciół, że wkrótce znaleźli się tacy, którzy mogli go zastąpić. Praca poszła dalszym trybem, troską jednak poważną stało się wydobyć przewódce z więzienia. Przy pomocy podstępnie postarano się o to, że go przewieziono z X pawilonu warszawskiej cytadeli, gdzie został osadzony, do szpitala w Petersburgu. Stąd udało się Piłsudskiemu przy pomocy lekarza Władysława Mazurkiewicza zbiec do Rewla, skąd przez Rygę, Kijów, w którym zlustrował założoną tu nową drukarnię „Robotnika“, Polesie, gdzie w majątku przyjaciela spotkał się z żoną, wypuszczoną za kaucją, przez wielkie lasy ordynacji zamojskiej dostał się do zaboru austriackiego.

Jedzie zagranicę, lecz po krótkim paromiesięcznym pobycie w Londynie, w którym skupiała się praca spiskowa emigracji i gdzie przebywali wtedy przewódce P. P. S. jak Witold Jodko, Bolesław Miklaszewski, Leon Wasilewski, Bolesław Antoni Jędrzejewski, już w sierpniu 1901 r., a więc niespełna w rok po ucieczce, widzimy go w Krakowie, gdzie osiada na dłużej, by stanąć ponownie do pracy, jako jeden z jej kierowników.

Z Krakowa w r. 1902 raz jeszcze podążył do Londynu, zatrzymując się w różnych ośrodkach pracy w Niemczech, Francji i Szwajcarii. Tutaj, we Fryburgu zbliżył się z Ignacym Mościckim z którym poraz pierwszy spotkał się w 1896 r. na kongresie socjalistycznym w Londynie.

W tym czasie zaczęto przewidywać wojnę Rosji z Japonją. Chwila zdawała się opatrnościowa do wzniesienia powstania na tyłach wojska rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Przypuszczano również, że wybuchnie rewolucja w Rosji, która w tym wypadku byłaby na rękę sprawie polskiej. Lecz do powstania brakło przede wszystkim wojska, broni i pieniędzy. A przecież dogodną chwilę trzeba było za wszelką cenę wyzyskać, aby ruszyć społeczeństwo nasze z martwoty i dolą Polski bardziej zainteresować wolne narody i państwa.

Józef Piłsudski przygotowywał nowy plan. A przede wszystkim postanowił wszelkimi siłami nie dopuścić do mobilizacji w Królestwie, która miała tysiące ludu polskiego zawieźć na Daleki Wschód, aby w obcej służbie łożyć życie i krew. Lecz w narodzie nie znalazł dostatecznego oddźwięku, a rząd japoński, do którego, udawszy się w r. 1904 do Tokio, zwrócił się osobiście o użyczenie broni, za co obiecywał powstanie na tyłach rosyjskich, nie znając dobrze sprawy polskiej, pomocy odmówił.

Zatem brak w ludziach i broni pokonał systemem organizacyjnym, jaki przedsięwziął. Począł tworzyć Organizację Bojową, na którą składały się małe oddziały lotne, nie partyzanckie, te bowiem wymagały większych środków, ale złożone z kilku lub kilkunastu ludzi, wiernych idei i na wszystko gotowych. Oddziały te, rzucone w różne strony Kongresówki, miały niszczyć urządzenia wojskowe, jak: mosty, stacje i linje kolejowe, magazyny i t. p., a następnie teroryzować władze rosyjskie ciągłemi napadami na posterunki żandarmerji i wojska, na urzędy, zamachami na wysoko postawione osobistości i. t. d. Jednocześnie miano rozpocząć szereg manifestacyj ulicznych w większych miastach, a zwłaszcza w Warszawie i w Łodzi, które owym napadom i rozruchom dawałyby pozory groźnej woli narodu. Pierwsza taka manifestacja odbyła się z rozkazu Piłsudskiego na placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 roku.

Była ona początkiem walki zbrojnej.

Wrzenie rewolucyjne oraz fala strejków robotniczych, jakie ogarnęły całe Królestwo, wytwarzały dobrą atmosferą dla akcji, zamierzonej przez Piłsudskiego. Podjęły ją, tworzone w Warszawie, a następnie od 1906 roku w Krakowie oddziały, które, zaopatrzone w krótką broń, bomby i materiały wybuchowe, nabyte z trudem za zebrane gro-

sze, przechodziły kordon graniczny, dzielący Galicję od Królestwa¹⁾).

Lecz było to „porywanie się z motyką na słońce“.

Małe oddziały, choć działające w ścisłym związku ze sobą, zczasem wyczerpane fizycznie, a często moralnie, gdyż znikome skutki ich ciężkiej pracy zdawały się iść na marne, nie dały się zbyt długo utrzymać w karności wojskowej. Po kilkunastu miesiącach nadludzkiej walki, przetrzebione kulami wroga, siły te poczęły topnieć. Wszelkie nici rwały się w dłoniach, brakło ludzi oraz środków do walki i wreszcie musiano jej narazie zaniechać. Ostatnią taką akcją, kierowaną osobiście przez Piłsudskiego, była słynna akcja bojowa pod Bezdanami, dokonana 26 września 1908 r. przy udziale wybitnych bojowców ze Sławkiem, Prystorem i Arciszewskim na czele. Czynną tu również była późniejsza druga małżonka Piłsudskiego, Aleksandra Szczerbińska.

Piłsudski zaczął więc myśleć nad innym sposobem walki. Bo że tylko wysiłkiem zbrojnym Polskę wywalczyć można wierzył w to niezachwianie.

¹⁾ Wykonawcami instrukcyj i rozkazów Piłsudskiego w tym względzie byli przede wszystkim Józef Kwiatek, Bolesław Bergier, Aleksander Prystor, Walery Sławek, Stanisław Jędrzejewski oraz Jan Nelken.

W r. 1908 powstaje we Lwowie koło t. zw. „militaryjne“, które skupiło ludzi idei Józefa Piłsudskiego. Koło to, pod kierownictwem dzisiejszego generała Kazimierza Sosnkowskiego, zajęło się studjami nad wojskowością. Niebawem tworzy się kół takich więcej i wreszcie powstaje z nich „Związek Walki Czynnej“, jako tajna organizacja wojskowa. Celem tych ludzi stała się myśl Piłsudskiego o przyszłej regularnej wojnie polskiej z zaborcami.

Wojna bałkańska i, zarysowująca się powoli, możliwość wojny rosyjsko-austriackiej, łącznie z gorącą agitacją grup niepodległościowych, rozbudzała coraz bardziej wśród młodzieży polskiej, robotników i ludu wiejskiego zamiłowanie do wojskowości i przekonanie, że tylko siłą, zorganizowaną na wzór wojska regularnego, zdoła się wolność Polsce przywrócić.

Zwolenników tego przekonania skupiało się coraz więcej i wreszcie trzeba było pomyśleć o legalnej formie dla organizacji, co uchroniłoby spiskowców przed okiem szpiegów i policji.

W ten sposób powstały w r. 1910 we Lwowie „Związek strzelecki“, w Krakowie towarzystwo „Strzelec“, a w obu tych miastach „Drużyny Strzeleckie“. Organizacje te zakładają w całej Polsce oddziały, w Galicji jawne, w zaborze rosyjskim i później pruskim — tajne. Prócz tego po-

wstają wszędzie na obczyźnie, gdzie tylko skupia się młodzież polska.

Józef Piłsudski widział z radością, jak praca jego wschodzi obfitym plonem, jak wciąż przybywa Polsce żołnierzy.

Organizacjom tym ułatwia życie powstała w r. 1912 Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która miała z chwilą przewidywanego wybuchu wojny wziąć na siebie przedstawicielstwo polityczne Polski w kraju i zagranicą. Jednocześnie powstały „Skarb Wojskowy“ gromadził pieniądze na zakup karabinów, amunicji i wyposażenia, na urządzenie kursów wojskowych. Idea militaryzacji udziela się licznym w Polsce towarzystwom sokolim, które również zaczynają powoli, obok gimnastyki i sportu, uprawiać ćwiczenia wojskowe. Wreszcie ruch harcerski, rozwijający się wśród naszej młodzieży szkolnej z żywiołową siłą, zapowiada kadrom strzeleckim świetny materiał rezerwowy, tem cenniejszy, że wzmocniony moralnie pięknem prawem harcerskiem.

Zaroily się pola i lasy od młodzieży, przeważnie uzbrojonej, która w każde święto i swobodną chwilę śpieszyła na wojskową naukę.

Kilka razy odbywały się większe manewry, na których poszczególne organizacje dzieliły się doświadczeniem i wiedzą, a sprawnością swą wpły-

wały na szlachetne wzajemne współzawodnictwo.

Wśród tych gorączkowych przygotowań nadszedł rok 1914. Nagle w lipcu wybuchła wojna serbsko-austriacka. Zbliżyła się wojna austriacko-rosyjska i niemiecko-rosyjska. Zgodni dotąd w gnębieniu Polski trzech zaborcy, skłóceni ze sobą, występują do śmiertelnej walki, która ma się stać dla nich zgubną. Nastaje oczekiwana przez wielkich patriotów i wieszczów narodowych zawierucha europejska. W przeddzień wypowiedzenia tych wielkich wojen Józef Piłsudski, korzystając z pewnej przychylności dla jego poczynań Austro-Węgier, które oczywiście zamierzały ruch strzelecki wyzyskać, nakazuje mobilizację organizacyj strzeleckich do Krakowa, by natychmiast rzucić na pole zmagania europejskich niezależny polski czyn i polską wolę. Wystąpił zatem najpierw przeciwko głównemu i wówczas najpotężniejszemu wrogowi Polski — Rosji, której upadek przewidywał już wówczas.

Ściąga tysiące młodzieży strzeleckiej, którą intendentura strzelecka pośpiesznie umundurowuje i uzbraja w użyczone przez władze austriackie karabiny starego systemu „Werndla“. Niezrażeni tem uzbrojeniem strzelcy, wierni zaprzysiężonej idei i ufni w swego wodza, Józefa Piłsudskiego, idą na niepewne losy, na wymarzoną wojenkę.

W nocy z 5 na 6 sierpnia wyruszyła z Krakowa ślenna I kompanja kadrowa, by o świcie przekroczyć granicę Królestwa jako straż przednia wojska strzeleckiego. Za nią szeroką ławą tegoż dnia i następnych poszły dalsze kompanje, pełne dobrej myśli i wielkich nadziei.

Tak się iściła ciężka praca Józefa Piłsudskiego i jego ludzi, którzy tyle umiłowania i duszy włożyli w przybliżenie tej chwili. Na ziemiach polskich po 50 latach od ostatniego powstania zbrojnego pojawił się żołnierz polski, skupiony dookoła własnego narodowego znaku.

Za Piłsudskim i jego czynem opowiedziało się całe społeczeństwo polskie zaboru austriackiego, t. zw. Galicji, dając mu moralne i materialne poparcie. Natomiast ludność zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza jego części — Królestwa Polskiego, wprowadzona w błąd i zdezorientowana ułudną odezwą do Polaków naczelnego wodza wojsk rosyjskich, wielkiego księcia Mikołaja, dającą Polakom słabe nadzieje na utworzenie w ramach Rosji autonomicznego państwa, zachowała postawę wyczekującą. Wreszcie Polaków zaboru pruskiego, nastawionych wrogo do Niemiec, nie umiejących pojąć dalekowzrocznej polityki Piłsudskiego, cechowała przez cały czas wojny bierność. Stąd poważne zatargi i starcia w nastrojach społeczeństwa polskiego, które jednak — mimo znacznych różnic dzielnicowych — potrafiło wyłonić z siebie

dość silny obóz niepodległościowy, jaki stanął przy Piłsudskim.

Już wówczas, właśnie z powodu zbrojnego wystąpienia strzelców, pogłębił się znacznie antagonizm między obozem Józefa Piłsudskiego a dosyć silnem stronnictwem ugodowem i społecznie reakcyjnym, ciążącym wtedy do Rosji, t. zw. Narodową Demokracją. Antagonizm ten z czasem przerodził się w bezwzględną wewnętrzną walkę, trwającą do dziś dnia.

Strzelcy, których później przeorganizowano na pułk pierwszy piechoty powstałych w końcu sierpnia Legjonów Polskich, przechodzili w czasie wojny różne koleje. W sierpniu i wrześniu następują pierwsze walki pod Kielcami, potem nad Nidą i Wisłą pod Nowym Korczynem, Opatowcem i innemi okolicznemi miejscowościami. Boje te pociągają pierwsze ofiary, zawsze tak bolesne, boć przecież „wiara strzelecka“ to wielka rodzina żołnierska, która spoiła się węzłem braterskim przez tyle lat przedtem.

Józef Piłsudski, mianowany we wrześniu r. 1914 pułkownikiem i dowódcą 1 pułku piechoty Legjonów, dzielił wytrwale wszelki los pospołu ze swymi żołnierzami. W ciężkich chwilach świecił przykładem osobistym, nie szczędząc zdrowia i narażając życie w pierwszych liniach walczących. A nie tylko wiódł walkę orężną, lecz wzięw-

szy w opiekę tę garść wiernych sobie ludzi, chronił od prześladowań obcych i wrogów, których zmusza do szacunku i poważania dla siebie i dla braci żołnierskiej. Z odmětów wojny europejskiej wyprowadzał na widownię dziejową to szczupłe kolisko żołnierstwa, a z niem i Ojczyznę naszą. To też żołnierz za serce sercem mu płacił, umiłowawszy go narówni ze Sprawą, której Wódz przewodził.

W grudniu 1914 r. oddział Józefa Piłsudskiego, składający się z sześciu batalionów piechoty, dwóch szwadronów jazdy i baterji dział, został zreorganizowany w słynną I Brygadę Legionów, której kośćcem stały się 1 i 5 pułki piechoty oraz 1 pułk ułanów. Wódz jej, mianowany pułkownikiem-brygadjerem, stał się niebawem duchowym przewodcą całej wiary legionowej, rozrzuconej po szerokim froncie wschodnim austriacko-niemieckim. Druga brygada¹⁾, a następnie i powstała później trzecia²⁾, które doświadczały szczególnych szykan i złośliwości ze strony władz austriackich, choć nie pozostawały pod rozkazami Józefa Piłsudskiego, garnęły się pod jego przewodnictwo moralne, szukając w tej pełnej godności i powagi postaci ostoi w zwątpieniach, które nieraz nawiedzały obozowiska legionowe.

¹⁾ Złożyły się na nią pułki 2 i 3 piechoty. Walczyła ona wtedy we Wschodnich Karpatach i na Bukowinie.

²⁾ Pułki 4 i 6 piechoty.

W ścisłym współżyciu obozowym Wodza i żołnierskiej braci minęły ciężkie walki: Laski, Krzywopłoty, Łowczówek, Konary, Tarłów, Jastków i wreszcie Wołyń, ów szary i błotnisty Wołyń polski, który wyrwał z szeregów najlepszych z pośród nas. Ten Wołyń jednakże przez ich krew ofiarną stał się cementem, spajającym trzy legionowe brygady, które z różnych stron ściągnęły wreszcie na wspólny „polski“ front. Uświęcona krwią jednolitość trzech brygad legionowych, które tułaczką i ciężką ofiarą musiały okupić owo połączenie, był to doniosły wynik kampanji wołyńskiej. Odtąd oddziały te ramię w ramię będą pełniły dalszą służbę w sprawie niepodległości.

Pomimo wielu świetnych zwycięstw nad Moskalami, legioniści nie mogli doczekać się owoców swej pracy wojennej: powstania niezależnego rządu polskiego i rozszerzenia swych szczupłych szeregów w wielkie wojsko polskie. „Sprzymierzeńcy“ — Niemcy i Austriacy zachowywali się w zajętej Polsce, jak w kraju nieprzyjacielskim. Bolało to legionistów i wsączało w ich dusze zwątpienie. Wódz duchowy całej walczącej Polski — Józef Piłsudski, widząc, że rząd austriacki zwodzi tylko Polaków i sprowadza ich na manowce swych własnych interesów państwowych, zażądał jasnego wypowiedzenia się Austrii i Niemiec co do przyszłości Polski, grożąc swem ustąpieniem. W odpowiedzi udzielono mu 26 września 1916 roku dy-

misji. Była to straszna klęska dla tułaczego żołnierza naszego. Pozbawiono go opieki w chwilach ciężkich przeciwności, pozbawiono wiary w słuszność i owocność swej pracy. Pozostał jeno nieodłączny towarzysz tych ludzi — nadzieja ostatecznego zwycięstwa, które przy pomocy niezawodnej broni i pod kierunkiem genialnego swego Wodza odnieść wkońcu muszą.

Jeden Józef Piłsudski spokojnem i jasnem okiem widział przyszłość. On jeden ocenił wartość tej nowej męki, na którą „swe dzieci“ naraził. Przyjechał do Warszawy, w której Niemcy tak niedawno, zaraz po jej zajęciu w sierpniu 1915 r., nie pozwolili nawet mu zamieszkać, i stanął na czele, organizowanej przez siebie od pierwszego roku wojny w przewidywaniu takiego końca, tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Tutaj ściągnęli jego żołnierze ze służby dawnej, tutaj skupiło się tysiące nowych ramion, żadnych walki z wrogiem.

Lecz jednocześnie z dymisją Piłsudskiego znikły owe pozory przychylności, jaką musieli go obdarzać Austriacy i Niemcy. Choć obawiano się go zawsze, jednakże z braku argumentów, któreby weń godziły, musiano zachować pozory ufności. Obecnie, gdy odstąpił przybicie, gdy za cenę krwi polskiej zażądał uznania niepodległej Polski, nie takiej, jaką Niemcy i Austro-Węgry, chcąc wyzyskać w okupowaniu Królestwie zapas rekruta,

proklamowali właśnie 5 listopada 1917 r., ale niezależnej, wielkiej i potężnej, jak przed wiekami, znalazł niedawnych swych obłudnych sprzymierzeńców w obozie otwartych wrogów.

Mimo to przyjmuje 10 stycznia 1917 r. urząd kierownika Komisji Wojskowej w Tymczasowej Radzie Stanu, aby dać prawną osłonę swej dalszej działalności. Jednocześnie nakazuje całą pracę kłaść w P. O. W., która wzrasta w ludzi, „jak grzyby po deszczu“, we wszystkich dzielnicach Polski, wpływami swemi sięgała do wojska austriackiego, niemieckiego, a nawet rosyjskiego, gdzie skupiała wojskowych Polaków w różne stowarzyszenia i związki tajne. Wróg szybko ocenił niebezpieczeństwo tej roboty, ale pod pozorami biernej przychylności zrazu nie przeciwdziałał rozwojowi organizacji, ażeby zbadać stan rzeczy.

Lecz kiedy Józef Piłsudski otwarcie oświadczył się przeciw uzależnianiu się od Niemców, kiedy stanowczo sprzeciwił się tworzeniu wojska polskiego w ramach militarystyki niemieckiej i nie zgodził się na rotę przysięgi, warującej przymierze oręża polskiego z niemieckim na dalszą przyszłość, a wreszcie 24 czerwca wystąpił z Rady Stanu, — niespodziewanie, w nocy z 13 na 14 lipca 1917 r. władze okupacyjne zarządziły na terenie całego Królestwa masowe aresztowania przewodców

P.O.W.¹⁾). W tych ciężkich dniach przełomowych, kiedy niejednemu zdawało się, że sprawa polska wkracza w sytuację beznadziejną, Piłsudski wystosował do generała-gubernatora niemieckiego w Warszawie, Beselera, oświadczenie, że chce dzielić los internowanych swoich żołnierzy.

Niedługo potem przed świtem 22 lipca aresztowano Józefa Piłsudskiego i jego najbliższego pomocnika, pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego, wywożąc ich wgłąb Niemiec do twierdzy w Magdeburgu.

W Polsce zrobiło się pusto i głucho.

Legjoniści poszli do Szczypiorna i Benjaminowa na dobrowolne więzienie, wielu wcielono do armji austriackiej i wysłano na front przeciwwłoski, peowiacy zapełnili więzienia, cytadelę i obozy jeńców w głębi Niemiec. Nieliczni, którzy ocaleli z pogromu, rozpoczęli z trudem wzmacniać nadwątłone dzieło. P.O.W. powoli odradza się po tych ciosach i staje się mniej liczną, lecz spoistszą, a znikome resztki Legjonów, przeobrażone w Polską Siłę Zbrojną w Królestwie i w Polski Korpus Posiłkowy w Galicji, pomimo upokorzeń i niezwyklego trudu, do ostatka utrzymały karabin w garści — na lepsze czasy.

¹⁾ Spośród wybitniejszych peowiaków aresztowano wtedy Waleriego Sławka, Adama Skwarczyńskiego, Stanisława Hempla, Wacława Jędrzejewicza, Stefana Borowicza, Ignacego Wondółkowskiego i Piotra Góreckiego.

Nadeszły one w wiele miesięcy później, w gorących dniach październikowych i listopadowych 1918 r., kiedy ostatecznie pod wpływem niepowodzeń wojennych zawałała się potęga Austrii i Niemiec. Rząd ludowy, powstały 5 listopada 1918 r. w Lublinie, mobilizuje Polską Organizację Wojskową, w której znaleźli się niemal wszyscy dawni legjoniści. P. O. W. łącznie z Polską siłą Zbrojną dokonała rozbrojenia Austriaków i Niemców, zdemoralizowanych rewolucją u siebie w kraju. Wreszcie w Krakowie organizuje się samorządnie t. zw. Komisja Likwidacyjna, która przejmując rządy zwierzchnie w Galicji. Władza przechodziła w ręce narodu.

Tworzą się nowe warunki, z których powstaje samoistnie, bez łaski obcych, gmach państwa niezależnego. 10 listopada wraca do Warszawy Józef Piłsudski, uwolniony z więzienia przez lud niemiecki, i tegoż dnia staje na czele wojska polskiego, starych swych towarzyszy broni i nowych żołnierzy w służbie Polski, już niepodległej.

Wówczas dopiero cały naród polski ujrzał w pełnej okazałości i zrozumiał daleko przewidującą myśl Józefa Piłsudskiego. Wielki ten mąż stanu, organizując spisek niepodległościowy, walczący w latach 1904 — 8 z caratem, a następnie rzucając w sierpniu 1914 roku na szalę wypadków oddziały strzeleckie, widział klęskę Rosji; a tworząc w czasie wojny światowej zrazu pod zabo-

reń rosyjskim, a następnie w całym kraju potężną spiskową Polską Organizację Wojskową i pozwalając się w 1917 r. aresztować i wywieźć do Niemiec, widział upadek Austrii i ostateczną klęskę obu państw „Centralnych“.

Dzięki Józefowi Piłsudskiemu z ogólnego rozprzeżenia, jakiemu uległy wtedy właśnie władze zaborcze na ziemiach polskich pod wpływem niepowodzeń na froncie i wewnętrznej rewolucji, zaczęła się wyłaniać i opanowywać położenie świeża, karna, owiana gorącą miłością kraju i wolności, oddana bezgranicznie swemu ukochanemu Wodzowi kadra legjonowo - peowiacka. Społeczeństwo spostrzegło wreszcie, że miejsce dlań w obozie walki, w szeregach wojska narodowego.

Poddaje się Piłsudskiemu odrazu rząd „lubelski“, a jednocześnie Rada Regencyjna, rządząca tymczasowo maleńkim prowizorycznym państwem polskim, utworzonym na podstawie aktu z 5 listopada 1916 r., przekazuje mu swą władzę. Piłsudski staje się nieograniczonym władcą narodu, dyktatorem wyłaniającego się z powszechnego zamętu państwa.

12 listopada wydaje pierwszy rozkaz do wojska: „Żołnierze! Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami

razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli...”

Odtąd życie Piłsudskiego pokrywa się całkowicie z dziejami odradzającego się, a potem odrodzonego państwa. Jako dyktator powołał 18 listopada rząd Moraczewskiego, polecił mu przygotować niezbędne ustawy, normujące bieg życia państwowego, a przede wszystkim położyć podwaliny pod sejm, któremu postanowił złożyć swą nieograniczoną władzę.

Praca nie była łatwa. Podczas kiedy z jednej strony wzięto się z zapałem do tworzenia niezbędnych organów rządzenia, kiedy ochotnicze nasze wojska z niezwykłym poświęceniem wydierały pięć za pięć ziemi ojczystej zaborcom, wrogo wie wewnątrz i zewnątrz usiłowali zdobyć dla siebie jak najwięcej korzyści.

W Galicji Wschodniej wybuchło powstanie ukraińskie, od wschodu i północy zaczęli napierać Rosjanie i Litwini, od zachodu Czesi i Niemcy.

Lecz najboleśniejsem niebezpieczeństwem było nasze własne, rodzime warcholstwo. Każdy poczuł nagle powołanie do rozstrzygania o sprawach państwowych. Zaczęły się spory i kłótnie, intrygi i zdrady ludzi małych, którzy w swym ograniczonym umyśle i niskiej duszy szukali argumentów do walki z Piłsudskim, pomawianym przez nich o samolubstwo, o złą wolę. Posunięto się do tego, że wypowiadano posłuszeństwo włas-

nemu rządowi, nie płacono podatków, a wreszcie doprowadzono w styczniu 1919 r. do śmiesznego „zamachu stanu“, który miał niby wyratować Polskę z chaosu, w rzeczywistości zaś mógł ją pchnąć do zguby. A w owej walce z Piłsudskim, nieprzebierającej w środkach, niegodnej ludzi honoru, podstępnej i oszczerczej, przodowała znana nam już partja „Narodowa Demokracja“, pospolicie zwana endecją.

Trzeba było wypróbowanych tyloma doświadczeniami nerwów Piłsudskiego, aby nie załamać się moralnie, nie ulec przed tyloma piętrzącemi się trudnościami. Uważając, że wyteżona „praca jest najlepszym środkiem na warcholstwo“, oświadczył, iż nie będzie strzelał do rodaków i ze spokojem niezwykłym wytrzymywał ataki, jakie zewsząd kierowały się ku niemu. Przeciwnikom swym zapominał uraz, a wynikami pracy zaprzeczał ich oszczerstwom. Metoda okazała się zbawienna. Przychodziło powoli opamiętanie, władze administracyjne krzepły, wojsko wzrastało w siłę. Piłsudski nadzwyczaj szybko przeprowadził wybory do sejmu, który zwołał do Warszawy na dzień 9 lutego 1919 r., i w ręce tego sejmu, zgodnie z zapowiedzią, 20 lutego złożył swą nieograniczoną władzę.

Sejm jednak słynną ustawą z tegoż dnia, t. zw. „małą konstytucją“, powierzył mu nadal godność naczelnika państwa, ale już jako „odpowiedzial-

nego przed sejmem przedstawiciela państwa i najwyższego wykonawcy uchwał sejmu“ przy pomocy rządu, powołanego „na podstawie porozumienia z sejmem“. Sam sejm z dotychczasowych praw Piłsudskiego zatrzymał dla siebie „władzę“ suwerenną i ustawodawczą. „Mała Konstytucja“ stała się też głównym powodem do nieporozumień na gruncie konstytucyjnym, sięgających swemi skutkami do „przewrotu majowego“ 1926 roku.

Mimo znacznego ścieśnienia władzy naczelnika państwa, Piłsudski, który jako wódz naczelny miał w obliczu trwającej wojny uprawnienia nieograniczone, potrafił dokonać czynów wiekopomych. Rozszerzał i umacniał granice państwa, odebrał ukochane Wilno Moskalom, którzy coraz głębiej sięgali po ziemię Rzeczypospolitej, oraz odparł ich daleko na wschód. W polityce wewnętrznej osiągnął również doniosłe wyniki, a przede wszystkim doprowadził do znacznego ujednolinitania władz administracyjnych w całym państwie, w czym porać się musiał z najróżniejszymi trudnościami, jakie pozostały po ustawodawstwach zaborców. Lecz najwięcej pracy twórczej włożył w wojsko, tę ostoję ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa. Zmobilizowani peowiacy i legjoniści oraz tysiące ochotników zapełnili szeregi wojska narodowego; ściągali powoli z obczyzny oddziały wojskowe, organizowane z jeńców i roz-

bitków wielkiej wojny. Wojska te albo osobiście, albo przez wyznaczonych dowódców prowadził do zwycięstwa. Toteż wdzięczni żołnierze, jako dowód swej miłości i bezgranicznego zaufania, ofiarowali mu odznakę najwyższej godności wojskowej — hetmańską buławę marszałka.

Czy można dziś dać wszechstronny zarys dzieła, dokonanego przez Piłsudskiego i oddanych mu ludzi? Minie jeszcze wiele lat, zanim będzie można zdobyć się na niezbędny obiektywizm i na podstawie nieznanego dotąd, a w części nawet jeszcze niedostępnego materiału dać pełen obraz tego okresu naszych dziejów.

Teraz możemy zaledwie podkreślić te okoliczności, które uwydatniają się wyraźniej na przestrzeni ostatniego piętnastolecia, i przez nie intuicyjnie raczej ocenić miarę genjusza Piłsudskiego, który w swej niepospolitej indywidualności potrafił znaleźć iskry, jakie rozpłomieniały czyny największych naszych władców, mężów stanu i bohaterów.

Nie wszystkie jego idee i zamierzenia zostały osiągnięte. Naród nie zawsze był zdolny odczuć głębię myśli tego prawdziwego swego Wodza, sięgając daleko w przeszłość. Stąd powstawały nieraz nieporozumienia i zatargi z ową codzienną przeciętną szarzyzną życia naszego, która tylekrotnie dawała mu się we znaki.

W ten sposób załamała się największa myśl,

jaką znają dzieje, myśl unji, którą ongiś rzucili Jagiellonowie, a która stała się podstawą niejednej koncepcji politycznej świata całego. Przecież Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są niczem innym, tylko unją drobniejszych państw, przecież Rzesza Niemiecka zawdzięcza swe mocarstwowe stanowisko tylko połączeniu poszczególnych państewek związkowych, a ostatnio i rosyjscy „bolszewicy“ oparli swe rządy na unji licznych państw narodowościowych, powstałych na gruzach imperjum rosyjskiego.

Piłsudski pragnął wskrzesić ideę potężnego mocarstwa jagiellońskiego, opartego na unji z Litwą i Ukrainą. Po raz pierwszy dał wyraz tej myśli w odezwie do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, którą wydał po zajęciu Wilna 22 kwietnia 1919 r. Również wierny tej zasadzie, w 1920 r. przedsięwziął słynną wyprawę kijowską.

Genjalna jego koncepcja wszakże załamała się wtedy. Mimo początkowego powodzenia i odrzucenia „bolszewików“ poza Dniepr, wojsko polskie, pozostawione samo sobie, niepoparte dostatecznie przez sprzymierzonych z niem Ukraińców, nie wytrzymało przeciwnatarcia rosyjskiego, rzuconego z północy przez t. zw. „bramę smoleńską“. Musiano się po krwawych bojach cofnąć, a w odwrocie nieraz doznać dotkliwych porażek. Hordy bolszewickie parły wciąż naprzód, dążąc włąb państwa i zagrażając nawet stolicy. Zdawało się

wtedy, że dopiero co odrodzonej Rzeczypospolitej grozi nowa zagłada. Krok jeden dzielił naród polski od katastrofy.

Wówczas jeden tylko Piłsudski, jak nieraz już w swem życiu, nie stracił wiary w swoje i narodu siły. Skupiwszy wokół siebie wszystko, co tylko było żywotnego w państwie, zdołał wzmocnić wojsko nowemi siłami i powstrzymać napór wroga, a jednocześnie świetnie pomyślanym manewrem wpaść na jego tyły i rozbić raz na zawsze. Butni Rosjanie, pobici na całym froncie, prosili o pokój. Bitwa pod Warszawą, jaka rozgorzała w sierpniu 1920 r., zwana potem „cudem nad Wisłą“, da się porównać tylko z największemi bitwami, rozstrzygniętymi przez oręż polski: z bitwą grunwaldzką z 1410 r. i bitwą wiedeńską z 1683 r.

Miała ona przełomowe znaczenie dla Polski, lecz również wielkie dla całej Europy. Złamany w niej niszczycielski pochód wschodniego barbarzyństwa groził zagładą cywilizacji zachodnio-europejskiej. Józef Piłsudski — jak ongiś w XIII wieku książę polski Henryk II Pobożny pod Lignicą, jak po nim w XV wieku król Władysław Jagiellończyk pod Warną, a później Jan Sobieski pod Wiedniem — ocalił chrześcijańską Europę¹⁾.

¹⁾ Fakt ten zresztą niejednokrotnie podnosili wybitni wodzowie, politycy i myśliciele świata. Niedawno były ambasador angielski w Berlinie, lord d'Abernon, który miał możność z tytułu swe-

Bezpośrednim wynikiem zwycięstwa w 1920 r. stał się traktat ryski, podpisany 18 marca 1921 r., który ustalił wreszcie wschodnią granicę Rzeczypospolitej.

Lecz nie był to wynik jedyny. Dzięki bitwie warszawskiej została ocalona Wileńszczyzna, którą Rosjanie po pierwszych swoich powodzeniach zobowiązali się oddać Litwie Kowieńskiej, a którą zajął po rozbiciu ich i obronił przed Litwinami gen. Żeligowski, oraz Górny Śląsk, na którym plebiscyt, odbyty w radosnym, zwycięskim nastroju 20 marca 1921 r., wypadł dla nas pomyślnie. Najważniejszą wszakże korzyścią szczęśliwego zakończenia wojny był pokój, który pozwolił wreszcie narodowi rozpocząć systematyczną wewnętrzną działalność odrodzeńczą w wielu dziedzinach życia. W tych pokojowych warunkach sejm ustawodawczy zdołał ukończyć pracę nad konstytucją, która 17 marca 1921 r. została uroczyście uchwalona. W ten sposób Rzeczpospolita otrzymała prawną podstawę, mającą uregulować całe jej życie państwowe. Powinien był nastąpić okres wewnętrznej konsolidacji, powszechnej zgody i wzmożonego wysiłku w pracy dla dobra Państwa.

go stanowiska obserwować zbliżające się zmaganie się dwóch kultur, podnosi w swych pamiętnikach rolę potężnej indywidualności Piłsudskiego i kategorycznie stwierdza, że „w 1920 roku Polska wyratowała Europę” od inwazji barbarzyństwa azjatyckiego.

Niewielu ludzi spostrzegało wówczas niedomagania nowej ustawy konstytucyjnej, jak to widział i ocenił odrazu Piłsudski. Nie przeniknięto jeszcze kulisów narad nad ustawą, za którymi ukryła się małoduszność głównych jej twórców. Dopiero życie miało gorzko doświadczyć naród, którego dobrej wiary tak niegodnie nadużywali jego wybrańcy. Okazało się, że tekst konstytucji ułożono pod kątem widzenia walki z Piłsudskim, jako wynik niecznej zмовы działaczy reakcyjnych stronnictw politycznych, które pozostawały w zawziętej, nieprzebierającej w środkach opozycji przeciw Naczelnikowi Państwa.

Nasze stronnictwa polityczne, wyrosłe w przedwojennych warunkach zaborczych, znalazłszy się w wolnej Polsce, nie potrafiły stanąć na właściwym poziomie, jaki narzucała im chwila dziejowa. Zamiast w zgodnym wysiłku tworzyć na długie wieki podwaliny niepodległego państwa, zadowolili się partacką robotą, dostosowaną do swych niskich bieżących celów. Ponieważ przewidywano, że prezydentem Rzeczypospolitej zostanie dotychczasowy naczelnik państwa, tak ułożono główną ustawę konstytucyjną, aby skrepić zupełnie jego wybitną indywidualność. Pełnię władzy oddano niby narodowi, a właściwie owym stronnictwom politycznym, reprezentowanym przez kluby sejmowe, które zapomocą odpowiednio przykrojonej ordynacji wyborczej zapewniły so-

bie długotrwałe panowanie w państwie. Społeczeństwo przejrzało dopiero zczasem, kiedy zawody i smutne doświadczenia odsłoniły istotne oblicze twórców ustawy konstytucyjnej.

Tymczasem sejm, po uchwaleniu konstytucji i załatwieniu ważniejszych spraw państwowych, jak przyłączenie Wileńszczyzny, ratyfikacja kilku traktatów, oraz uchwalenie ordynacji wyborczej, dobiegał kresu swej kadencji.

Koniec życia tego pierwszego naszego sejmu zaznaczył się przesileniem, którego nie można pominąć ze względu na jego następstwa. U steru rządu był wtedy gabinet Ponikowskiego. Na jednym z posiedzeń Rady Ministrów Piłsudski wystąpił z ostremi zarzutami przeciwko polityce gabinetu, co doprowadziło do przesilenia. Ponikowski 6 czerwca 1922 r. zgłosił dymisję, którą Piłsudski przyjął, uzasadniając swą decyzję koniecznością powołania silnego rządu w czasie, kiedy położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa, zwłaszcza w związku ze zbliżającymi się wyborami do nowego sejmu, nastroczało wiele niebezpieczeństw. Wtedy Piłsudski przy sposobności tworzenia nowego gabinetu zażądał od sejmu wyjaśnienia „małej konstytucji“ z 20 lutego 1919 r. co do punktu, głoszącego, że „ministrów powołuje Naczelnik Państwa na podstawie porozumienia z sejmem“. A jednocześnie zakwestjonował prawność instytucji sejmowej, t. zw. konwentu senjorów, nieprze-

widzianego ani przez ustawę, ani przez regulamin obrad, a składającego się z marszałka sejmu i prezesów poszczególnych klubów. Instytucja ta, nie mająca formalnego uzasadnienia, która przy każdym przesileniu zaczęła odgrywać rolę rozstrzygającą przez przywłaszczenie sobie prawa wyznaczania premjera, przedstawianego Naczelnikowi Państwa do nominacji, stała się właśnie przyczyną pierwszego ostrego zatargu Piłsudskiego z sejmem.

Nie miejsce tu na dokładne roztrząsanie tego zatargu, z którego Piłsudski wyszedł zwycięsko, sejm bowiem przychylił się do jego stanowiska. Poprzezstaniemy więc na podkreśleniu przekonania, że w zatargu tym szukać należy początku walki Piłsudskiego z rządami klubów sejmowych, t. zw. sejmokracją, która zwłaszcza w następnym sejmie tak boleśnie miała zaważyć na wewnętrznym życiu państwa. Przypomnimy tylko, że wtedy właśnie Piłsudski odmówił stanowczo podpisania nominacji na premjera Korfanteo, którego Narodowa Demokracja ogłosiła bohaterem narodowym, a któremu tak niedawno stawiano nieobalone dotąd jeszcze zarzuty sprzedajności.

Nowe wybory do sejmu, odbyte w listopadzie 1922 r., nie zmieniły jego oblicza. Jak poprzedni, tak i ten sejm nie dawał niezbędnej do rządzenia podstawy, umożliwiającej wywołanie trwalszej i na zdrowych fundamentach opartej większości.

Piłsudski, człowiek czynu, szczególnie zatroska-

ny o przyszłość państwa, nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej, gdyż wysoki ten urząd konstytucja marcowa ograniczała prawie wyłącznie do reprezentowania państwa. Wybrany przez stronnictwa ludowe prezydentem przyjaciel Piłsudskiego, Gabrjel Narutowicz w kilka dni po wyborze i zaprzysiężeniu konstytucji padł od skrytobójczej kuli szaleńca, opętanego demagogją, jaką rozwinęły dookoła ówczesnych wypadków prasa i stronnictwa reakcyjne, a przede wszystkim t. zw. Związek Ludowo-Narodowy, którą to nazwę przyjęła wtedy partja narodowo-demokratyczna. Wówczas wybór padł na Stanisława Wojciechowskiego.

Tragiczna śmierć pierwszego prezydenta wstrząsnęła do głębi sumieniem narodem. Mimo, że zamach został potępiony przez wszystkich, jednak znaleźli się ludzie, którzy pamięć mordercy, skazanego przez sąd Rzeczypospolitej na śmierć, zaczęli gloryfikować, pogarszając w ten sposób wytworzoną przez zbrodnię niezdrową atmosferę moralną. Obóz polityczny, który zawsze, w najcięższych nawet chwilach, najbardziej bezecnymi środkami zwalczał Piłsudskiego, podtrzymał ów nastrój i w ten sposób wziął na siebie odpowiedzialność moralną za czyn szaleńca.

Wtedy Piłsudski, zawsze tak skłonny do darowania win, popełnionych względem niego, umiający z pobłażaniem odnosić się do ohydnej, nie-

godnej ludzi honoru, oszczerczej przeciw niemu walki, ocenił, jak bezgraniczny jest upadek tych ludzi, którzy przecież głosili zawsze, iż reprezentują cały naród. Chociaż sejm uchwałą swoją stwierdził, iż marszałek Piłsudski jako naczelnik państwa i naczelny wódz dobrze się zasłużył Ojczyźnie, usunął się on w zacisze rodzinnego ogniska, odmawiając współpracy z ludźmi nikczemnymi.

Osiadł w Sulejówku pod Warszawą, gdzie zaczął się pracą piśmienniczą, poświęconą głównie dziejom wojny 1920 r.¹⁾. A chociaż do polityki nie mieszał się zupełnie, oszczerstwa i napaści moralnych karłów nie ustawały, nie mogli oni bowiem znieść tego faktu, że choć odsunięty od spraw państwa, nie tylko nie przestał być sztandarowym człowiekiem zdrowej części narodu, lecz wprost przeciwnie — w odosobnieniu olbrzymiał, a jego

¹⁾ Niewiele osób wiedziało, że Piłsudski jest wybitnym pisarzem politycznym i historycznym. Drukowane dawniej przeważnie bezimiennie lub pod pseudonimami artykuły, memorjały, obszerne dzieła niezawsze były wiązane z jego nazwiskiem; wiele artykułów, a zwłaszcza przepięknych wspomnień ginęło w zapomnieniu w drobnych lub ulotnych drukach. Dopiero w ostatnich latach przypomniano ten przebogaty dorobek piśmienniczy, wydając zbiorowe wydanie jego pism. Nadmienić również należy, że w 1928 r. Polskie Towarzystwo Historyczne w uznaniu roli dziejowej Piłsudskiego, oraz zasług jego na polu historii powstania 1863/4 r., a zwłaszcza ostatniej wojny „polskiej“, mianowało go swym Członkiem Honorowym.

autorytet moralny z każdym dniem wzrastał. Doszło do tego, że kiedy korpus oficerski 19 marca udał się do Sulejówka, aby swemu zwycięskiemu wodzowi złożyć życzenia imieninowe, prasa reakcyjna w swej niepo czyt alnej pasji omal że nie żądała oddania oficerów tych pod sąd. Skromny dworek, gdzie mieszkał z rodziną, otoczono szpiegami, którzy śledzili każdy jego krok, badali i donosili, kto u niego bywa. Mimo to spokojnie zdawało się płynąć życie Piłsudskiego w Sulejówku, który stał się miejscem pielgrzymek patriotów, zatroskanych o losy państwa.

Tymczasem położenie istotnie stawało się coraz groźniejsze. Sejmokracja, przed którą jeszcze w 1922 r. ostrzegął Piłsudski, z chwilą gdy na czele państwa stanął człowiek najlepszych chęci, lecz słaby, stała się szybko systemem rządzenia, ogarniającym jak polip wszystkie przejawy życia państwowego. Nie oszczędzano nawet tak ważnych dziedzin, jak polityka zagraniczna i wojsko, a już terenem najbardziej gorszących zjawisk stała się administracja wewnętrzna i skarb. Urzędy nasze były przepełnione natrętami z sejmu, którzy, uważając się za uprzywilejowany stan nadrzędny, rościli pretensje do wnikania w najdrobniejsze sprawy bieżące, do dawania władzom wskazówek swych stronnictw lub nawet własnych. Państwo i jego organa stawały się żerowiskiem poszczególnych stronnictw i działaczy. Doszło do tego, że

stronnictwa niejako dzieliły między siebie urzędy i instytucje państwowe, a więc takie a takie ministerstwo było w sferze wpływów jednej partji, a inne drugiej. Partje utrzymywały ten stan rzeczy, demoralizując urzędników i obniżając powagę władzy w społeczeństwie.

Sytuację pogarszała okoliczność, że nasi posłowie, zwani przez siebie „suwerenami“, czyli panującymi, ludzie przeważnie o niskim poziomie umysłowym, okazali się materiałem aż nadto podatnym do zepsucia. Pozbawieni często charakteru, zapominali o swej nieraz pięknej przeszłości, zapominali o obowiązku względem Ojczyzny i, zaślepieni w swych ambicjach, brnęli w brud moralny. Posłowie bogacili się na dostawach, na nieuczciwych tranzakcjach. Jeden z przewodców partyjnych, parokrotny premier rządu potrafił uzależnić stanowisko swego klubu w sejmie od tego, czy brat jego dostanie koncesję na wywóz świń do Niemiec. A słynna swego czasu afera „żyrardowska“ innego posła, zaufanego poważnego stronnictwa ministra, stała już na granicy zwykłego przestępstwa, dającego podstawę do oddania go pod Sąd Trybunału Stanu. Zjawisko zepsucia i sprzedajności stawało się niemal codziennem; wrażliwość moralna ginęła, ustępując miejsca coraz wyraźniejszej przestępczości.

Nieszczęśliwy proces rozpoczynającej się inflacji, czyli drukowania nadmiernej ilości pieniędzy

papierowych bez pokrycia kruszcowego, a przez to obniżenie ich wartości, nieprzygotowanie fachowe do opanowania tego zjawiska, przypadkowość decyzji, które, miast powstrzymać ten proces, jeszcze go bardziej potęgowały, wytwarzały atmosferę przychylną dla politycznych i gospodarczych karierowiczów.

A oto jak scharakteryzował ten stan rzeczy Piłsudski: „W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu... Szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się tylko w jednej dziedzinie, dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne właśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu. Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących państwo było trzech: mnie jako naczelnikowi państwa obrzydzano życie ciągłą nagonką, oszczer-

stwami i najwstrętniejszymi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta wprost zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu“.

Wkońcu te zdemoralizowane, przedajne i zgangrenowane indywidua, niezrażone pomrukiem gniewu ludu, jaki wywołały ich pierwsze kilkumiesięczne rządy w 1923 r., kiedy doszło do bratobójczej walki na ulicach Krakowa, ośmieliły się sięgnąć ponownie po władzę. Wrzód na organizmie narodowym zaczynał coraz bardziej narzmiewać. Gdyby nie pękł, narodowi groził upadek.

Wtedy Piłsudski, który baczno go nie spuszczał z wypadków, ostrzegł prezydenta Wojciechowskiego przed następstwami tego jego pobłażania i niezaradności, a kiedy chciał go nakłonić do jakiejś męskiej decyzji, „do nieulegania wpływom partyjnym, ten odrzekł, że chciałby partjom się oprzeć, ale czuje, że ulegnie“. Położenie wymagało szybkich decyzji, przyszedł więc czas na ludzi mocnych.

Jak w tylu przełomowych chwilach, tak i tym razem Piłsudski nie zawahał się wziąć na siebie odpowiedzialności. W r. 1926 doszło do starcia zbrojnego, do tak zwanych wypadków majowych,

następstwem których było ustąpienie prezydenta Wojciechowskiego. „Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę“ — powiedział Piłsudski 29 maja 1926 r. do przedstawicieli stronnictw sejmowych. — „Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządu, mieli więcej praw... Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonają. Niech prezydent tworzy rząd, ale bez nacisków partyj. To jest jego prawo... Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei!“

W owych mocnych słowach zawarł ten wielki wychowawca narodu, ten strażnik narodowego honoru, swój program na najbliższe lata. Ci, którzy twierdzą, że Piłsudski od maja 1926 r. rządzi bez programu, niech przeczytają te słowa, wypowiedziane w kilka dni po odniesionem zwycięstwie. Czyż można treściwiej i jaśniej powiedzieć, o co chodzi? Przepędzić handlarzy ze świątyni, zaprowadzić nowy ład w Polsce, dać jej rząd silny i odpowiedzialny, skończyć z demagogją, podnieść powagę Rzeczypospolitej nazewnątrz, wznieść jej

majestat ponad interesy jednostek i partyj, a przede wszystkim podnieść naród z moralnego upadku, w jaki ciągnęły go ręce rozmaitych „opatrnościowych“ polityków, karjerowiczów najgorszego gatunku. żerujących na dobrej wierze współobywateli — oto co stanowi program Piłsudskiego. Nie dostrzegać go, znaczy nie rozumieć rzeczy najprostszej i najoczywistszej.

A że parlament w swem sumieniu podzielił sąd Piłsudskiego o groźnej sytuacji, jaka ogarniała Polskę — przez co dokonał niejako samobiczowania za tę wielką, największą winę: tolerowanie w łonie swem ohydy — świadczy o tem fakt, że właśnie nikogo innego, tylko Piłsudskiego wybrał 31 maja olbrzymią większością głosów prezydentem Rzeczypospolitej.

Piłsudski jednak wyboru nie przyjął, widząc w nim wszakże zalegalizowanie przez sejm dokonanego przez siebie zamachu stanu. A oto jak uzasadnił ową decyzję nieprzyjęcia godności prezydenta: „Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują. Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić... Nie mogę też nie stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez

pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala...”

Wówczas Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem męża zaufania i przyjaciela Piłsudskiego, profesora Ignacego Mościckiego.

Sam Piłsudski nie uchylił się bynajmniej od owej „pracy bezpośredniej”. Zrazu jako minister spraw wojskowych i inspektor generalny sił zbrojnych, potem jako prezes rady ministrów, wreszcie w kilku kolejnych gabinetach swych najbliższych współpracowników nadal jako minister wojny, jest czynnikiem rozstrzygającym w najważniejszych sprawach państwowych. Ciesząc się całkowitem zaufaniem prezydenta Mościckiego oraz większości narodu, sprawuje istotne rządy nad państwem właściwie bez przerwy od przewrotu majowego do chwili obecnej. Stopniowo, bez pośpiechu, ważąc każdy krok i decyzję, urzeczywistnia odtąd swój zbawczy program, nie bacząc na insynuacje niechętnych, bądź wrogich mu ludzi i obozów, nie bacząc na dąsy różnych „zaplutyh karłów”, którzy swemi grymasami usiłowali nieraz mu przeszkadzać.

Nie czas jeszcze na syntezę tego niedokończonego rozdziału współczesnych nam wypadków i przeobrażeń. Niesposób również poddawać rozbiorowi życia Wodza Narodu w tym okresie, kiedy znów, jak w czasie wojny, stanowi ono historję Polski.

Wyniki pracy marszałka Piłsudskiego i odda-

ych mu ludzi we wszystkich dziedzinach życia państwowego są tak doniosłe, że rządy jego będą stanowiły odrębną epokę w dziejach Rzeczypospolitej. Ostateczne ustalenie waluty i zrównoważenie budżetu, niebywały wzrost naszej wydajności gospodarczej, stworzenie portu własnego w Gdyni i floty handlowej, podniesienie szkolnictwa i usprawnienie administracji państwowej, przeprowadzenie wielu doniosłych reform społecznych oraz ustrojowych, podniesienie znaczenia Polski na szerokim świecie — oto najważniejsze tytuły rozdziałów, które muszą znaleźć swego dziejopisarza. Lecz największy bodaj wysiłek włożył w pracę nad reformą ustawy konstytucyjnej, nad podniesieniem powagi rządu, uzdrowieniem parlamentu oraz umoralnieniem obyczajowości politycznej w społeczeństwie.

Już w pierwszych miesiącach zdołał przeprowadzić wiele doniosłych ustaw, czyniących poważny wyłom w konstytucji 17 marca. Władza prezydenta, dotąd zupełnie ograniczona na rzecz parlamentu, uzyskała wyraźne i dość znaczne atrybuty. Prezydent otrzymał prawo rozwiązyania sejmu przed upływem jego kadencji, a ponadto doniosłe pełnomocnictwa, upoważniające do wydawania dekretów z mocą ustawy. Tą drogą wydano wiele ważnych dla wewnętrznego życia praw, które od-tąd całemi latami zalegały w sejmie. Z innych reform konstytucyjnych należy wymienić t. zw. pra-

wo budżetowe, które ściśle określiło termin wniesienia preliminarza do sejmu oraz uchwalania go przez obie izby. A z ustaw, jakie nadały państwu dekrety prezydenta wymienimy tylko ustawę o szkolnictwie, oraz wprowadzającą na terenie całego państwa nowy kodeks karny.

Rząd Rzeczypospolitej, będący dotąd marjonetką w rękach przypadkowej większości sejmu, pozbawiony powagi i samodzielności, uzależniony całkowicie od chwilowych nastrojów politycznych, zmieniający się ustawicznie i przez to nie mogący przedsięwziąć jakiegokolwiek planowej pracy, ustąpił miejsca władzy jednolitej, silnej, umiejącej wzbudzić szacunek, kierującej naprawdę nawą państwową. Kiedy dawniej przesilenia rządowe były na porządku dziennym, kiedy mógł je wywołać lada kaprys jakiegoś przewódcy, czy wpływowego członka klubowego — rządy marszałka Piłsudskiego opierają się przedewszystkiem na zaufaniu narodu, oraz prezydenta Rzeczypospolitej, nie dającego posłuchu lekkomyślnej demagogji i krzykactwu sejmowemu.

Uzdrowienie parlamentu nastrecza bodaj najwięcej trudności. Konstytucja marcowa, na której oparł swój byt nasz parlamentaryzm, stała się przyczyną jego zwyrodnienia, posuniętego do ostatecznych granic. Znaczne korzyści ze sprawowania mandatu i liczne przywileje poselskie wytworzyły kastę zawodowych parlamentarzystów, „nie-

tykalnych“, nieodpowiedzialnych, zazwyczaj nierobów, często oczajduszów spod ciemnej gwiazdy, żerujących na naiwności i dobrej wierze ludu, czasem zwykłych złodziei i rzezimieszków, kupczących mandatami, odstępujących je sobie nawzajem. Odżyły w nich stare obyczaje poselskie z czasów dawnej Rzeczypospolitej, wygórowane ambicje, warcholstwo, nielojalność względem państwa, nawet zdrada i zaprzaństwo, a wszystko to okryte nieodpowiedzialnością wobec sądów. Oczywiście dyskredytowało to w oczach społeczeństwa nietylko poszczególnych posłów, ale i samą instytucję parlamentu, którą — jak to powiedział Piłsudski, sam szczerzy zwolennik ustroju parlamentarnego — można było sobie raz nazawsze obrzydzić.

Kiedy różni, nieraz naprawdę zatroskani, a częściej domorośli doradcy podsuwali mniej lub więcej radykalne środki zaradcze, Piłsudski zastosował względem tej ciężkiej, grożącej gangreną choroby własną kurację. „Nie poszedłem drogą oktrojowania, a więc złamania konstytucji... Musi się w społeczeństwie odbyć łamanie o ustrój“ — powiedział zaraz po wyborach do trzeciego sejmiku w 1928 r. Miał wtedy nadzieję, że zdrowy instynkt społeczeństwa zwycięży i wytworzy pomyślne warunki dla dokonania uzdrowienia parlamentaryzmu, niezbędnej sanacji istniejących stosunków wewnętrznych w Państwie. Opętany wszakże demagogią partyjną naród poszedł i tym razem za

dotychczasowymi przewodcami, idącymi do agtacji wyborczej wbrew Piłsudskiemu, lecz... z jego imieniem na ustach. Choć utworzony przez Piłsudskiego wyborczy „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“ przeprowadził do obu izb stu kilkudziesięciu posłów i senatorów, nie dawało to większości do przeprowadzenia niezbędnej reformy. Mimo to Piłsudski zdecydował się uczynić próbę współpracy z nowym sejmem. Większość sejmowa jednak zamiast tej współpracy wypowiedziała walkę narazie klubowi bloku prorządowego, a następnie samemu Piłsudskiemu.

Odmówiono mu dwukrotnie funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego przedewszystkiem na walkę ze szpiegostwem i działalnością wywrotową w kraju; jednego z wybitniejszych ministrów skarbu, najbliższego w tej dziedzinie jego współpracownika, oddano pod sąd Trybunału Stanu, pod niegodnemi zarzutami roztrwonienia milionowych sum, o których wiadano, że przeważnie zostały przeznaczone na Gdynię. Wieloma drobniejszemi posunięciami przeciw Piłsudskiemu i jego ministrom zapędzono się wreszcie w taki labirynt, z którego wyjścia nie można było znaleźć.

Wówczas utworzono przeciw Piłsudskiemu i jego obozowi zespół z całej opozycyjnej większości parlamentarnej od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy endeckiej, która znowu zmieniła — jak płaz skórę — nazwę na Obóz Wielkiej Polski, czyli

Obwiepol. Kiedy wszakże t. zw. Centrolew, powstały ostatecznie w czerwcu 1930 r. na zjeździe kilku stronnictw w Krakowie, zaczął szerzyć anarchję, grożącą państwu katastrofą, przebrała się miara cierpliwości. Sejm na wniosek Piłsudskiego jako premjera został przez prezydenta rozwiązany, a szereg zanarchizowanych posłów, pozbawionych przez to samo nietykalności, aresztowano, uwięziono pod różnemi zarzutami natury kryminalnej i politycznej, nie wyłączając zdrady stanu. Skazujący wyrok Sądu Rzeczypospolitej w procesie owego Centrolewu przesadził o przestępczości jego twórców i działaczy; otworzył on oczy społeczeństwa na kulisy zatargu.

Ściśle z całą tą walką w łonie parlamentu związany jest wysiłek Piłsudskiego, by uzdrowić obyczajowość polityczną.

Sącząca się w społeczeństwo demoralizacja i warcholstwo sejmu groziły coraz bardziej wypaczeniem linii rozwojowej narodu, rozbitego na większe lub mniejsze stronnictwa, nie zawsze nawet posiadające swe odpowiedniki w klubach parlamentarnych. Zacietrzewienie partyjne zaczęło powoli przesłaniać wzgląd na dobro ogólne kraju; społeczeństwo stopniowo zatracало poczucie, stojącej ponad partjami, państwowej racji stanu. Utworzyło się tyle patryjotyzmów, ile było w Polsce partyj politycznych; partyjnictwo stawało się normalną postacią życia publicznego w państwie.

Grozę położenia powiększyły zwyrodniałe metody walki politycznej, nie mające często nic wspólnego ze zwykłą uczciwością ludzką, wciskające do rąk broń bratobójczą.

Piłsudski postanowił wytrzebić z życia polskiego źródło tego zła, jakim stało się owo partyjnictwo, i w tym celu rzucił hasło zrzeszenia się wszystkiego, co zdrowe dobre w narodzie, w wielkim obozie dokoła swej osoby.

Wspaniałe zwycięstwo, jakie Piłsudski odniósł przy wyborach do parlamentu w listopadzie 1930 r., nie tylko dało podstawę do przeprowadzenia wielu reform w najróżnorodniejszych dziedzinach życia państwowego, ale stwierdziło, że lud polski nie zatracił bynajmniej zdrowego instynktu, mającego swe źródło w najszlachetniejszych pobudkach narodu.

Odtąd we wszystkich dziedzinach życia państwowego Polska szybko postępuje naprzód. Z radością i dumą widzimy coraz to nowe zdobycze nie tylko w życiu wewnętrznym, w którym szczęśliwie walczymy ze skutkami powojennego kryzysu gospodarczego, jaki wstrząsnął całym globem, — ale również w polityce zewnętrznej, która umacnia mocarstwowe stanowisko Rzeczypospolitej. W tej ostatniej zwłaszcza znaczenie państwa polskiego wzrasta z każdym rokiem dzięki przenikliwej i trafnej inicjatywie Piłsudskiego, który potrafił odegrać poważną i nieraz przełomową rolę

w umocnieniu pokoju światowego. Polityka zagraniczna Polski, na którą swój decydujący wpływ Piłsudski utrzymuje stale, zyskuje na doniosłości i ślady jej są widoczne w układzie stosunków między potężnymi państwami. Doprowadziła ona do wielkich sukcesów, jakimi są pakt o nieagresji, zawarte w latach 1933 i 4 z Rosją oraz z Niemcami.

A w układzie stosunków wewnętrznych w Państwie? Choć walka trwa jeszcze, choć polip partyjnictwa broni dotąd rozpaczliwie ostatkiem sił swego stanu posiadania, obóz Józefa Piłsudskiego skupia coraz większe rzesze obywateli, oddanych idei Polski mocarstwowej. Pozytywne rezultaty kilkuletnich rządów „Piłsudczyków“ otwierają oczy na rzeczywistość najbardziej otumanionych. Wspaniały sukces Pożyczki Narodowej, o którą w 1933 roku zwrócił się do społeczeństwa rząd premiera Jędrzejewicza, wskazuje na radykalną przemianę nastrojów. W rozbudowie gmachu państwowego bierze dziś udział prawie cały naród.

Piłsudski, jak to zapowiedział 25 października 1930 roku w wywiadzie, motywującym jego udział w wyborach do czwartego sejmiku, odwrócił „kartę historii ze smutnemi dla nas wspomnieniami i tak smutną... przeszłością, aby na przyszłość swobodniej, łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski“. Uchwalone przez sejm

26 stycznia 1934 roku zasady nowej konstytucji umacniają nową erę w życiu naszej Ojczyzny. Głoszą one, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siły i powagę państwa“, że wszyscy obywatele „winni są Państwu wierność, oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków“, że „praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej“, że dążeniem państwa, jest „zespolenie wszystkich obywateli w zgodnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego“.

Kto zasad tych nie uzna, kto do tego procesu dziejowego, jaki przeżywamy, ustosunkuje się negatywnie, ten coraz bardziej usuwa się poza nawias pracy twórczej dla kraju.

Na czele odrodzieńczego nurtu życia polskiego stoi wciąż czujny wódz i nauczyciel narodu — Józef Piłsudski. Dziś już wiemy, że karty dziejów naszej Ojczyzny, kreślone jego ręką, nie okażą potomnym, iż w pracy i wysiłku Człowieka Wielkiego brakło współpracy i wspólnego wysiłku całego narodu...

Książeczkę tę, napisaną w pierwotnej swej postaci w 1919 r. uzupełniałem kilkakrotnie, ostatni raz w sierpniu 1934 r.

TEGOŻ AUTORA:

- Z cyklu „Lista strat“; ze wspom. Piłsudczyka. 1915. Wyd. II. 1916.*
W awangardzie; ze wspomnień Piłsudczyka. 1915. Wyd. II. 1934.
Proces polityczny w Szczepieszynie w 1852 r. i jego skutki. 1919.
Wspomnienia Dekańskiego o powstaniu w Zomojszczyźnie. 1919.
Józef Piłsudski. Życie i czyny. 1919. II. Wyd. 1920; III i IV — 1928, V, VI i VII — 1930, VIII — 1931, IX — 1932, X i XI — 1934.
Pierwsza Wojna Polska 1918—1920; zbiór wojennych komunikatów prasowych Sztabu Gen. Naczelnej Komendy W. P. we Lwowie i Dowództwa Główn. W. P. w Poznaniu; zebrał i opracował... 1920.
La contribution de la Pologne a l'histoire de la guerre. Revue de Synthèse Historique. Tome XXXIII. 1921.
Marjan Dubiecki; zarys biograficzny. 1923.
Program polityczny Romualda Traugutta. Droga. 1923. Nr. 5.
Relacja J. Nep. Niemojowskiego o wyprawie S. Różyckiego na Litwę w 1831 r.; z rękopisu podał... Ateneum Wileńskie. 5—6. 1924.
Wydział spraw wewnętrznych R. N. w powstaniu styczniowym w oświetleniu R. Krajewskiego. Przegląd Historyczny T. 24. 1924.
Jana Nepomucena Niemojowskiego Wspomnienia; wydał... 1925.
Warszawskie źródła archiwalne do dziejów powstania 1863 r. Księga Zjazdowa IV Zjazdu Hist. Pol. 1925 i osobno t. r.
Nieznana relacja Karola Różyckiego z jego kampanji na Wołyniu w 1831 r. Przegląd Współczesny. Nr. 52. 1926.
Z dziejów doli Norwidowej w Ojczyźnie. Ruch Literacki. 1926.
O ojcu i przodkach C. Norwida. Przegląd Współczesny Nr. 60. 1927.
Deputacja Sejmu, czuwająca nad władzą dyktatora. Droga Nr. 6. 1927.
Do genealogji Józefa Gołuchowskiego. Rocznik Heraldyczny 1928.
Stan służby Chłopickiego. Przegląd Historyczno-Wojskowy. I. 1929.
Wojskowa służba Romualda Traugutta. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 25-niej działalności naukowej M. Handelsmana. 1929.
Djarjusz Senatu z roku 1830—1831; wydał... 1929; jako odbitka z Archiwum Komisji Hist. Akademji Umiejętności. S. 2 t. II.
Zarys historii wojennej 36 pułku piechoty L. A. 1930. Wyd. II. 1931.
Na marginesie niemieckich planów organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej. Niepodległość. t. II. 1930.
Zarys historii wojennej 1 pułku piechoty Legionów. 1931.
Piłsudski. Vida y obra. 1932.
Kazimierza Zienkiewicza, wspomnienia powstańca 1863 r.; wydał... 1932.
Józef Piłsudski. Hayat ve faaliyeti. 1933.
Ostatnia kampanja gen. Kruka-Heydenreicha. Przegląd Historyczno-Wojskowy. V. 1933 i osobno t. r.
Piłsudski, Sua obra e sua vida. 1934.



Biblioteka Gł. UPH Siedlce
nr inw.: BR - 34901



br.34901